

# Obłąk, Jan

---

## Korespondencja Kazimierza Jaroszyka z Eugeniuszem Buchholzem

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 642-660

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KORESPONDENCJA KAZIMIERZA JAROSZYKA Z EUGENIUSZEM BUCHHOLZEM

W zbiorach Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie przechowała się w części z lat 1908—1913<sup>1)</sup> korespondencja Kazimierza Jaroszyka (1878—1941), redaktora gazety „Mazur”. Listy są pisane na zwykłym papierze listowym lub na blankietach firmowych z nadrukiem gotyckim: „Wydawnictwo „Mazur” w Szczytnie (Ortelsburg Ostpr.)”. Miały one charakter prywatny, a czasem nawet ściśle poufny. Z tego względu Jaroszyk domagał się: „Proszę listy moje palić, spodziewam się, że Szan. Pan korespondencję ze mną traktuje dyskretnie”<sup>2)</sup>. Na szczęście odbiorca nie okazał się pochopny do palenia i niszczenia otrzymanych listów.

Adresatem wszystkich listów Jaroszyka był Eugeniusz Buchholz (1865—1928). Z pochodzenia był on Niemcem warmińskim, który od młodości swojej powziął sympatię do ludności polskiej, choć nie miał zrozumienia dla politycznego ruchu polskiego w Prusach. Nauczył się biegle władać językiem polskim, pisał artykuły i broszury po polsku, wydał „Kalendarz polsko-warmiński” (1892), redagował gazety polskie „Nowiny Warmińskie” i „Warmiaka”, prowadził drukarnię i księgarnię polską w Olsztynie, współpracował z różnymi wydawnictwami polskimi i utrzymywał szeroką korespondencję z wybitnymi osobistościami całego społeczeństwa polskiego<sup>3)</sup>. Postać Buchholza jest więc interesująca i czeka na swoje opracowanie.

Buchholz szczególnie interesował się sprawami mazurskimi, dlatego Jaroszyk nawiązał z nim bliski kontakt, który szybko przekształcił się w bliską współpracę. „Cennym jest mi bezinteresowne współpracownictwo Szan. Pana — pisał Jaroszyk — pozwalał mi na tym miejscu złożyć uprzejme podziękowanie za dotychczasowe współpracownictwo w pracy nad uświadomieniem biednego ludu mazurskiego i proszę o łaskawą dalszą pomoc”<sup>4)</sup>. Dopiero z listów Jaroszyka dowiadujemy się, że Buchholz drukował artykuły w „Mazurze”, że Jaroszyk posyłał mu do oceny artykuły własne i innych, zasięgał u niego rady i omawiał z nim każde swoje wystąpienie. „Jestem wprost natrętny, przyznaję — pisał do niego — Wybacz mi Pan, wiem dobrze, że niedelikatnie sobie postępuję, narzucając się Panu, lecz proszę o wyrozumiałość i pobłażliwość”<sup>5)</sup>.

Co więcej, Jaroszyk nabrał do Buchholza zaufania tak wielkiego, że zwierzał mu się nawet ze swoich przeżyć intymnych. W sprawach politycznych nie miał przed nim żadnych tajemnic. W liście z dnia 24 października 1908 pisał: „Zaufanie mam tak wielkie, że nawet może naraziłbym się za to na naganę osób kompetentnych. Jesteś Szan. Pan Niemcem, lecz widzę w listach Pańskich sprawiedliwość i serdeczne współczucie dla biednego ludu mazurskiego. [...] Dziwna rzecz, gdy piszę do Pana, zapominam zwykle, że Pan jesteś Niemcem”<sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> Sygn. Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.

<sup>2)</sup> List nr 17, z dnia 17 listopada 1913.

<sup>3)</sup> Pisze o nim m. in. Jan B a c z e w s k i, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 19, 108—109.

<sup>4)</sup> List nr 1, z dnia 10 maja 1908.

<sup>5)</sup> List nr 4, z dnia 30 września 1908.

<sup>6)</sup> List nr 5.

To mu jednak nie przeszkadzało prowadzić z Buchholzem zacięte dyskusje, zwalczać jego opinie o działalności Centrum i skreślać jego artykuły czy zdania, sprzeczne z poglądami i stanowiskiem redakcji „Mazura”.

Na szczególną uwagę zasługuje osobiste stanowisko Jaroszyka wobec problemów narodowo-wyznaniowych na Mazurach. Jaroszyk, katolik, uważał, że w działalności narodowej, dla której został skierowany na placówkę w Szczytnie, nie może wykorzystywać swojej gazety do szerzenia katolicyzmu. Tym bardziej było to ważne, że właśnie przeciwnicy z „Pruskiego Przyjaciela Ludu” stawiali mu ten zarzut. I widocznie na tym tle toczyła się dyskusja z Buchholzem, kiedy Jaroszyk musiał stwierdzać: „Z propagandą katolicką do Mazurów zbliżyć się nie możemy. Albo, albo...”, a na innym miejscu: „Nam chodzi o narodowość, jeżeli uczucie narodowe rozbudzimy, na tym i katolicyzm zyska”.

W korespondencji swojej Jaroszyk dużo miejsca poświęca sprawie polemiki z pismem gadzinowym — „Pruskim Przyjacielem Ludu”, a zwłaszcza próbom zidentyfikowania kilku zaciekłych przeciwników polskości, z reguły piszących pod pseudonimami.

Walka z „Pruskim Przyjacielem Ludu” dlatego należała do naczelnych zadań Jaroszyka, ponieważ przez pismo to rozchodziło się w nakładzie ok. 8.000 egz. „Mazur” musiał więc przez cały okres swego istnienia nieustannie odparać jego ataki i bronić słuszności sprawy polskiej wśród mazurskiego ludu.

Ale korespondencja Jaroszyka ilustruje nam przede wszystkim sytuację polityczną i ekonomiczną gazety „Mazur” po jej wznowieniu w r. 1908. Położenie „Mazura” było wówczas bardzo krytyczne i już po upływie połowy roku zawiąła nad nim groźba likwidacji. Jaroszyk, choć obarczony pracą nad miarę i niedostatecznie wynagradzany, pragnął dalej pracować dla sprawy polskiej na Mazurach, jednakże niepewność i wahanie przełożonych osłabiały jego zapał i energię. Z tego powodu ostro krytykował swoich mocodawców: „Do wiązanki głupstw i błędów popełnionych na Mazurach dołączony ma być błąd najfatalniejszy, który nas do reszty ośmieszy i uniemożliwi nadal wszelkie próby antygermanizatorskie”<sup>7)</sup>. Ale odwaga, pracowitość, roztropność i całkowite oddanie się Jaroszyka sprawie uświadomienia narodowego Polaków w Prusach uratowały „Mazura”. Wydawnictwo, choć powoli, rozwijało się coraz lepiej.

W listach Jaroszyka znajdują się również dość liczne szczegóły, dotyczące jego życia. Przyszły jego biograf z pewnością chętnie z nich skorzysta<sup>8)</sup>.

W regestrach litera B. oznacza Buchholza.

<sup>7)</sup> List nr 3, z dnia 30 sierpnia 1908.

<sup>8)</sup> Na temat K. Jaroszyka oraz działalności pisma „Mazur” zob. Hugo Bahrkę, Kazimierz Jaroszyk, *Walka o Mazowsze pruskie*, Poznań (1931), s. 67—74; Władysław Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, s. XXV; tenże, *Polska akcja narodowo-uświadamiająca na Mazurach przed I wojną światową. Wybór materiałów źródłowych z lat 1910—1914*, Zapiski TNT, t. XXI, Toruń 1956, nr 3—4, s. 242—289; Tadeusz Cieślak, *Pierwsze lata działalności czasopisma „Mazur”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1957, nr 2, s. 89—92; tenże, *Dzieje czasopism pod nazwą „Mazur”*, Rocznik Olsztyński, II, 1959, s. 22—34; Walter Późny, *Mazurska Partia Ludowa*, Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego, I 1959, s. 145—147; Tadeusz Grygier, *Rozwój ruchu ludowego na Mazurach w latach 1902—1914*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 3, s. 319—324; Władysław Chojnacki, *Sylwetki Mazurskie*, Szkice z dziejów Pomorza, t. III. *Pomorze na progu dziejów najnowszych*, Warszawa 1961, s. 116—120; Tadeusz Grygier, *Świadomość narodowa Mazurów i Warmiaków w polskich rachubach politycznych w latach 1870—1920*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 1, s. 68—92.

Omawia współpracę B. w „Mazurze”, porusza instrukcję B. Miłskiego w sprawie przyszłych wyborów.

Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.

Szczytno, dnia 10 maja 1908.

Szan. Panie!

„Nie drażnić uczuć religijnych Mazurów ewangelików”, na to zwracano mi szczególnie uwagę przed moim wyjazdem do Szczytna<sup>9)</sup>. Cennym jest mi bezinteresowne współpracownictwo Szan. Pana, dlatego niechętnie skreślałam lub zmijam zdania w nadesłanych mi łaskawie rękopisach. Korespondencja Pańska ostatnia niemile dotknęła narodowo usposobionych pastorów ewangelickich, których współpracownictwa zrękać się nie możemy. „Mazur” nie zwalcza i nie będzie zwalczał religii katolickiej, ale też nie może drażnić uczuć religijnych tego ludu i dawać przeciwnikom skuteczną broń do ręki. Są niektórzy księża katolicy, którzy z obecnego kierunku „Mazura” są zadowoleni. Co się tyczy abonentów „Mazura”, nikt dotychczas w sprawie korespondencji Pańskiej ostatniej do mnie nie pisał.

Co się tyczy notatki o wyborach, posłałem ją do Poznania wydawcy „Mazura”<sup>10)</sup>, gdyż sam nie chcę w tej aktualnej kwestii postępować samodzielnie. Pełne odpowiedzialności stanowisko, moja niedostateczna znajomość stosunków mazurskich, brak wszelkich podręczników i materiałów, to wszystko powoduje mnie do nadzwyczaj ostrożnego postępowania i dlatego w kwestiach aktualnych zasięgam rady z Poznania u wydawcy, na którego w głównej mierze spada odpowiedzialność za sprawę podjętą na nowo w tak trudnych warunkach. Notatki o wyborach nie otrzymałem z powrotem z Poznania. Otrzymałem później list wydawcy, który zaleca mi podnieść hasło, aby „Mazurzy wybierali walmanów swoich spomiędzy siebie”, a przy wyborach rzucić drugie hasło: „wstrzymać się od głosowania”, gdyż konserwatystów wybierać nie można absolutnie, wolnomysłnych nie warto, a socjalistów także absolutnie wybierać nie wolno. Prosiłem wydawcę o artykuł programowy w tym sensie, którego mi dotychczas nie nadesłał. Poślę Pańską korespondencję do Poznania.

Skreśliłem także niektóre zwroty w korespondencji *Nieco o Rusinach*<sup>11)</sup>, proszę o wyrozumiałość.

Pański artykuł wstępny *Bacność*<sup>12)</sup> uczynił dodatnie wrażenie, myśl dobra, a skutki dodatnie objawiać się poczynają. *Rzecz z Wanne*<sup>13)</sup> nadesłał mi pewien obywatel, który kazał sobie przysłać 100 egzempl. celem agitacji.

Zecera już mam. Staram się, o ile możliwości, sprostać memu zadaniu w trudnych warunkach tutejszych, o ile słabe siły moje starczą. Szanownemu

<sup>9)</sup> Po zdradzie H. Falkenberga w r. 1907, redakcję „Mazura” objął K. Jaroszyk. Do Szczytna przyjechał on z Poznania w lutym 1908 r.

<sup>10)</sup> Wydawcą „Mazura” został, na skutek decyzji Warszawskiego Komitetu Niesienia Pomocy Mazurom, Bernard Miłski w Poznaniu.

<sup>11)</sup> Artykuł ten ukazał się w „Mazurze”, 1908, nr 21 z dn. 3 maja.

<sup>12)</sup> Artykuł Buchholza *Bacność*, nie podpisany przez niego, został wydrukowany w tym samym numerze z dn. 3 maja 1908 r. Treść jego dotyczyła propagandy „Mazura” oraz konieczności współpracy czytelników z redakcją. Fragmenty z tego artykułu Jaroszyk później jeszcze niejednokrotnie przedrukowywał.

<sup>13)</sup> Była to krótka notatka zamieszczona w tym samym numerze pt. *Zdrada w Wannie w Westfalii* mówiąca o agitacji przedwyborczej wśród Mazurów na obczyźnie.

Panu pozwalam sobie na tym miejscu złożyć uprzejme podziękowanie za dotychczasowe współpracownictwo w pracy nad uświadomieniem biednego ludu mazurskiego i proszę o łaskawą dalszą pomoc.

Z wysokim szacunkiem

Kazimierz Jaroszyk

N. B.

Hasło wyborcze p. Miłskiego dosłownie: wstrzymać się od głosowania z następujących pobudek: na konserwatystów głosować żadną miarą nie można, jako na powolne narzędzie w ręku rządu, na socjalistów z zasady głosować niepodobna, a na wolnom. nie warto, bo zdradzili zaufanie swych wyborców, głosując na par. 7.

2.

Szczytno, 30 VIII 1908.

Prosi B. o zamieszczenie artykułu na temat mazurski w „Dzienniku Berlińskim”, pisze o swojej trudnej sytuacji materialnej.

Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.

30. 8. 08.

Szanowny Panie!

Otrzymał Pan list mój z artykułami „Dziennika” i „Gońca”?<sup>14)</sup> „Dziennika Berliński.” nie abonujemy, dlatego posyłać go Panu nie mogę. Może by Pan pchnął korespondencję do „Dziennika” o sprawie mazurskiej? Sprawa nabierze nieco rozgłosu i przez to może „Mazur” się utrzyma. Naturalnie nie można w niczym poruszać mych poufnych informacji, chyba opierać się na „Pruskim”<sup>15)</sup> („zgalwanizowany” Mazur). Mnie zależy bardzo na utrzymaniu tego posterunku i to nie z pobudek osobistych ani materialnych, gdyż prosiłem nieraz w interesie sprawy o dymisję, prosząc o przysłanie zdolniejszych, a może energiczniejszych ludzi ode mnie. Ja zresztą stosunkowo do mego poprzednika pobieram bardzo lichą pensję (32 marki tyg.), a pracy mam aż nadto. Zieliński<sup>16)</sup>, o ile mi wiadomo, pobierał 200 marek miesięcznie i oprócz tego otrzymywał „dary honorowe”. Miał dwóch zecerów, robotnika, czasami było nawet trzech zecerów w drukarni. Ja, zecer i żona moja, która pomaga mi w niejednym, otóż cały personel, na który tygodniowo wydaje wydawca 60 marek, z którego 3 marki idzie na portorium i różne drobne wydatki. Zbiór i inserat, abonament idzie także na agitację, z czego atoli dokładny rachunek zdawać muszę.

K. J.

3.

Donosi o niebezpieczeństwie zawieszenia przez stronę polską „Mazura”, o obniżce prenumeraty „Mazura”, prosi B. o artykuł.

Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.

Szczytno, dnia 30. 8. 1908.

<sup>14)</sup> Przymuszczać chodzi tu o „Gońca Wielkopolskiego”, gdzie Jaroszyk pracował dawniej w charakterze zecera.

<sup>15)</sup> „Pruski” — Pruski Przyjaciel Ludu.

<sup>16)</sup> Stanisław Zieliński — pierwszy redaktor „Mazura” w l. 1906—1907.

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie za książkę, artykuły dołączam, lecz korespondencję w tej formie umieścić nie mogę.

Szan. Panu donoszę, iż istnieje niebezpieczeństwo zaniechania wydawnictwa „Mazura”<sup>17)</sup>. Donoszę to naturalnie pod największą dyskrecją. Doniósł mi o tym z Poznania przed tygodniem wydawca, który atoli uczyni wszystko, aby tej nowej „bladze polskiej” zapobiec. Byłoby to istotnie grobem dla wszelkich usiłowań uświadamiania narodowego Mazurów. Po tylu błędach taktycznych żąda się, aby w przeciagu pół roku wszystko naprawić, a gdy sprawa nareszcie należycie się rozwija — zwiija po prostu wydawnictwo. Doprawdy jest to śmiesznym, a akcja podjęta na nowo zamiast pomóc — zaszkozić może całej sprawie.

Podczas pobytu wydawcy w Szczytnie radziłem zniżyć abonament. Wydawca zgodził się na to i poczta otrzymała już uwiadomienie, że „Mazur” kosztował będzie 45 fen. kwartalnie<sup>18)</sup>. Teraz nie wiem, co robić. Z Poznania piszą mi, abym chwilowo wstrzymał się z agitacją i oczekiwał pomyślnych instrukcji. Przygotowałem wszystko do agitacji i — czekam. W pomyślnym razie doniosę Panu na karcie po niemiecku pisanej: „Die Sache geregelt — K. J.”.

Gdyby sprawa pomyślny obrót wzięła, należałoby ostatnie numera w miesiącu wrześniu redagować bardzo przezornie. Potrzebne by mi były w tym miesiącu: artykuł omawiający różnicę pomiędzy „Mazurem” a „Pruskim”, artykuł: *Jak zapisywać gazetę, który by mógł iść więcej razy, a który zawierać by mógł pomiędzy innymi krótką niemiecką reklamację w razie nieodbierania gazety przez czytelników*. „Pruski” podnieca także przesąd i zdanie różnych kół mazurskich, które widząc obdartych Polaków z Królestwa pracujących na Mazurach, sądzą, że wszyscy Polacy stoją tak nisko kulturalnie i materialnie<sup>19)</sup>. Artykuł wyjaśniający tę sprawę byłby także potrzebny. Drukować chcę także felieton o cesarzu Wilhelmie II. Adresów z kół mazurskich przysłano mi dosyć wiele stosunkowo. Drukowałyby się więc około 800 egzemplarzy więcej. Zniżenie abonamentu, sądzą, przyczyniłoby się do wzrostu abonentów, gdyż „Pruski” kosztuje 30 fen., a Mazurzy sarkają, że „Mazur” za drogi.

Wydawca obiecuje, iż poruszy wszelkie sprężyny, aby ratować sytuację. Pojedzie także do Warszawy. W pomyślnym razie prosiłbym Szan. Pana o pomoc literacką, gdyż chciałbym rozwinąć sprężystą agitację — samemu wszystkiemu podołać bardzo trudno.

Artykułu umieścić nie mogę z tego powodu, iż kto wie — czy w razie zawieszenia wydawnictwa nie będę „kozłem ofiarnym” — tak to zresztą bywa. Umieszczając artykuł, naraziłbym się na zarzut propagandy katolickiej i wynikłego z tej przyczyny niepowodzenia.

Przyznać Szan. Pan musisz, że podobna niepewność osłabia znacznie zapał i energię, wiadomość ta spada na mnie jak — piorun z pogodnego nieba. Do wiązanki głupstw i błędów popełnionych na Mazurach dołączony ma być błąd najfatalniejszy, który nas do reszty ośmiesz i uniemożliwi nadal wszelkie

<sup>17)</sup> W Komitecie Mazurskim istniały poważne rozbieżności co do programu działalności politycznej na Mazurach. Specjalnie nie wierzył w pomyślne rezultaty pracy „Mazura” Jarosław Leitgeber. Popierał natomiast usilnie akcję narodową na Mazurach A. Osuchowski, który też do Jaroszyka żywił duże zaufanie.

<sup>18)</sup> Dotychczas prenumerata „Mazura” kosztowała 75 fen., a wraz z odnośzeniem gazety do domu — 93 fen. Zniżka nastąpiła od ostatniego kwartału 1908 r.

<sup>19)</sup> Na początku XX w. istniała istotnie duża emigracja sezonowa z Królestwa i Galicji. Z natury rzeczy do pracy w Prusach szli najbiedniejsi, którzy przez to nie byli najlepszymi orędownikami polskości wśród Mazurów.

próby antygermanizacyjne. W razie upadku „Mazura”, proszę, zapisz Szan. Panu sobie „Gońca”, którego wydawca przyrzekł mnie bronić przed ewentualn. zaczepkami, a na Pańską pomoc liczę także. Mam jednak nadzieję, że sprawa takiego obrotu nie weźmie — oczekuję pomyślnych wiadomości.

Z wysokim szacunkiem i pozdrowieniem

K. Jaroszyk

W razie pomyślnym prześlę Szan. Panu wszelkie listy Mazurów celem informacji, a także adresy po ich odpisaniu.

Artykuły „Gońca” i „Dziennika” proszę przysłać mi łaskawie po przejrzaniu. Sądzę iż artykuł „Gońcowy” można by umieścić w „Mazurze”. Korespondencję przysię Szan. Panu!

#### 4.

*Informuje o wzroście prenumeratorów „Mazura”, przesyła korespondencję czytelnika z Westfalii.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 30 września 1908.

Szanowny Panie!

Jestem wprost natrętny — przyznaję, lecz Panie łaskawy, jestem tak pracą obarczony i opuszczony od własnych rodaków, że rady sobie nie daję. Pracuję jednak ochoczo, lecz wszystkiemu podołać nie mogę. Wybacz mi Pan, wiem dobrze, że niedelikatnie sobie postępuję, narzucając się Panu, lecz proszę o wyrozumiałość i pobłażliwość.

Do rzeczy.

Dotychczas przybyło abonentów około 50<sup>20)</sup>. Zdaje się, że teraz osiągniemy tę liczbę, którą miał Zieliński po 2-letniej pracy. Ja sam pisuję do Mazurów, reaguję na karty i listy. Przyznać muszę, że objawiło się wielkie zainteresowanie. Przesyłam Szan. Panu korespondencje. Korespondencję z Rotthausen<sup>21)</sup> prawie dosłownie umieszczę w numerze niedzielnym. Są tam niektóre zwroty fatalne, lecz przerobiłem jako tako. Uważam, że trzeba, o ile możliwości, całe listy Mazurów zamieszczać i nie zrażać ich sobie urywkami. Sprawę giełd ureguluję przy czasie.

Teraz, proszę Pana, wyjeżdżam w piątek o godz. 11 do Poznania na 4 dni. W wtorek powrócę. Jechać muszę dla żony, która spodziewa się po raz pierwszy połogu i chce przedtem zobaczyć się z matką i krewnymi. Jeśli Szan. Pan co nadeśle, proszę przesłać pod adresem: B. Milski „Mazur” Ortelsburg<sup>22)</sup>, Kaiserstr. 21. On stawiać będzie w czasie mej nieobecności.

Listy, które dzisiaj posyłam, przyslij mi Pan jak najprędzej, gdyż oczekują one załatwienia, a prosić o to Szanownego Pana, czuję sam, byłoby bezczelnością po prostu.

<sup>20)</sup> Praca redakcyjna Jaroszyka wydawała owoce. W r. 1908 nakład „Mazura” wynosił 500 egzemplarzy, w r. 1910 — 1000 egz., w 1911/12 r. — 1500 egz., a w 1913/14 r. — 2000 egz.

<sup>21)</sup> Korespondencję z Rotthausen koło Duisburga nadsyłał K. Neumann. Polemizował on często z „Pruskim Przyjacielem Ludu”.

<sup>22)</sup> Ortelsburg — Szczytno.

Wionie z tych listów duch ewangelicki. A więc proszę Pana, chwilowo propaganda katolicka zaszkodzi całej sprawie naszej.

Zasylam serdeczne pozdrowienie i serdeczne dzięki za współpracownictwo.

Z szacunkiem

K. Jaroszyk

N. B.

Mam jeszcze całą plikę kart, nie wiem, czy je Panu przysłać.

5.

*Przesyła B. korespondencję czytelników „Mazura” prosząc o przygotowanie jej pod względem stylistycznym do druku.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 24 października 1908 r.

Szanowny Panie!

List odebrałem, za życzenia dziękuję. Przysyłałam dwie korespondencje Mazurów, które nadeszły po wysłaniu paczki do Pana. Winszuję Szan. Panu sukcesu, gdyż wielką część zasługi w tym względzie przypisuję Szan. Panu, który darzyłeś mnie dotąd szlachetną pomocą swoją, mnie tak opuszczonego i pracą obciążonego.

Mam zaufanie do Szan. Pana. Dowód posiłka wszelkich korespondencji i pocztówek. Zaufanie mam tak wielkie, że nawet może naraziłbym się za to na naganę osób kompetentnych. Jesteś Szan. Pan Niemcem, lecz widzę w listach Pańskich sprawiedliwość i serdeczne współczucie dla biednego ludu mazurskiego.

Nie wiem, czy Szan. Pan obrobisz owe korespondencje. Jeżeli tak, to proszę, o ile możliwości, nic nie skreślać, dać się tym biednym ludziom wygadać, wynurzyć. Trzeba naturalnie dodawać swoje uwagi. Sądzę, że list z Rotterhausen można cały umieścić. Zaznaczyć trzeba, że polskie społeczeństwo potrzebuje posłów na swoją obronę, uderzyć w ambicję Mazurów, że oni, gdyby chcieli, mogą stanowczo wybierać posłów swoich. Sądzę, że list ten politycznie bardzo wyzskać można. Drugi list mało zmian potrzebuje, jest wprost świetny.

Uważam także, że trzeba wystosować krótki apel do korespondentów i zaznaczyć, że „Pruski” nazwał ich listy fabrykatem redakcji.

Zdaje się, że M. K.<sup>23)</sup> zraził się, żeśmy rzecz jego przerobili (?) i mu niektóre ustępy skreślili. Trzeba by tego unikać. Cóż Szan. Pan uważa o artykule wstępnym, który napisałem w ostatnim numerze?<sup>24)</sup>

W wtorkowym numerze umieszczę dalszy ciąg artykułu o weselu w domu cesarskim<sup>25)</sup>. Sądzę, że trzeba, tak samo była potrzebna wzmianka o cesarstwie, którą starałem się wystylizować politycznie.

Dziwna rzecz, gdy piszę do Pana, zapominam zwykle, że Pan jesteś Niemcem.

<sup>23)</sup> Być może chodzi tu o Michała Kajkę, który należał do gorliwszych współpracowników „Mazura”.

<sup>24)</sup> W numerze 70 z dn. 22 października ogłosił Jaroszyk art. pt. *Wiece nieme* dotyczący niedawno wydanej ustawy wyjątkowej zabraniającej używania polskiego języka na wiecach publicznych w okolicach liczących mniej niż 60% ludności polskiej.

<sup>25)</sup> Artykuł ukazał się w numerze 72 z dn. 29 października pt. *Wesele w domu cesarskim*. Omawiał on uroczystości ślubne Augusta Wilhelma, syna cesarza.



Jeszcze jedno. Uważam, że „Pruskiego” trzeba by nazwać kłamcą i oszczercą, jeżeli nie odwoła twierdzenia swego o fabrykacji korespondencji, może by nawet zagrozić mu skargą. Jest to swoją drogą bezczelność nie lada.

Ufny on zanadto w siebie i nie spodziewał się zapewne takiego obrotu rzeczy. Uważam także, że nie możemy pisać o sukcesach, co do liczby abonentów. Koła germanizatorskie lekceważą nas, lepiej niech się łudzą i śpią dalej. My pracujmy cicho i spokojnie.

Z wysokim szacunkiem

J.

6.

*Zali się na samotność w swojej pracy, donosi o trudnościach, z jakimi musi walczyć przy redagowaniu „Mazura”.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 10 stycznia 1909.

Szanowny Panie!

Po dłuższej przerwie znowu udaję się z prośbą do Szan. Pana. Otóż, otrzymałem dwie korespondencje. Proszę w korespondencji Kalischa o dokładniejsze odpiśnięcie miejsc z Pisma św., gdyż z listu absolutnie w tym miejscu, nie mając w domu Pisma św., połączyć się nie mogę.

Korespondencja z Rotthausen pisana, zdaje się, pod wpływem Kolonii. Chwilowo się wstrzymam z umieszczeniem takowej<sup>26)</sup>.

Sprawa idzie bardzo lichy. Zamiast polepszenia — pogorszenie nastąpiło od 1 stycznia. Nikła liczba abonentów wpływa zniechęcająco, a do tego dochodzą jeszcze ustawiczne wahania się i namyślania osób kompetentnych. Ogromny nawal pracy, mianowicie podczas świąt (w tym czasie bowiem wszystkie numera wyszły), przyczynia się także, że sam jeden tracę ochotę do dalszej walki z potęgą, która usiłuje brutalnie zgnieść próby uświadomienia biednego ludu mazurskiego.

Abonenci przychodzą do redakcji żaląc się na rektorów<sup>27)</sup>, którzy ich wzywają do siebie i odradzają im czytania „Mazura”. Żandarm po wsiach dopytuje się o abonentów pisma naszego. Jeżeli kto przyjdzie do nas, kryje się, nieśmiały i bojaźliwy. Katolicycy abonenci żalą się, że ksiądz odradza im czytania pisma lutereckiego, a ewangelicy znowu, że ksiądz im powiada, że to katolik redaguje, że to jest pismo katolickie itd. Katolickich abonentów na palcach policzyć można i zdaje się, katolicy woleliby druk łaciński, lecz Mazurzy ewangelicy za to żądają, aby pozostał przy druku gotyckim. A poczta, dochodzą wciąż listy i żale na nieregularne dostarczanie pisma. Słowem, trzeba nerwów żelaznych, aby wytrwać na stanowisku i sam jeden w tych warunkach kontynuować dalej walkę, której wynik w podobnych warunkach przewidzieć można.

<sup>26)</sup> Zamieścił ją Jaroszyk w numerze 5 z dn. 17 stycznia 1909 r. pt. *O towarzystwo polskie na Mazurach*.

<sup>27)</sup> Stanowisko rektora odpowiada stanowisku dzisiejszego kierownika szkoły podstawowej.

O żandarmach w piśmie pisać nie można, gdyż proszą się Mazurzy, aby tej sprawy nie poruszać, a po drugie nie chcą odstraszać reszty.

Otrzymałem wezwanie osób w sprawie mazursk. kompetentnych do stawienia się i przedłożenia im całej sytuacji. Za tydzień pojadę. Postanowiłem sobie sprawę przedstawić rzeczowo, od wszelkich rad i zachęcań wstrzymać się zupełnie. Materiał lub uwagi Pańskie, które przedstawiłbym tym Panom, byłyby mi bardzo pożądane. Za tydzień chcę wyjechać.

Otrzymałem także list pewnego obywatela z Westfalii, który radzi mi przenieść się w tamtejsze strony.

Jeżeliby chodziło o dalsze forsowanie przedsięwziętej akcji, trzeba zastanowić się nad nowymi środkami. Rozchodzi się o to, co zrobić, aby sprawa obrót pomyślniejszy wzięła. Ja sam przecież całej falandze wrogów oprzeć się i sukcesów odnieść na Mazurach nie mogę. Zbliżyć się do ludu, studiować gruntownie stosunki, także nie mogę. Nie mam czasu i funduszy.

Radzę się p. M. w Poznaniu co do podróży, zniechęcony odpowiada: „powiedz im Pan, co zechcesz”. A gdy się skarżę na ogrom pracy: „Ja wiem, co można zrobić”, lub też: „Ja sam bym tej pracy podołał”<sup>28)</sup>.

Taka mniej więcej sytuacja obecna, którą pobieżnie skreśliłem, gdyż czekają rzeczy inne załatwienia.

Co do prywatnych stosunków, jak zapewne Szan. Panu z gazety wiadomo, urodził mi się syn Henryk. Ochrzczony w tutejszym kościele katolickim.

Z wysokim szacunkiem

K. J.

7.

*Donosi o nieznanym korespondencie „Pruskiego Przyjaciela Ludu” ze Śląska.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 16 grudnia 1910.

Wielce Szanowny Panie!

Dotychczas nie wiem, kto ma być owym L.<sup>29)</sup>. Na Śląsku austriackim abonuje kilku narodowych pastorów, jeden nauczyciel itd., ale tego pana na pewno nie ma. Listu także znaleźć nie mogę. „Pr.”<sup>30)</sup> widocznie mu posyła „M.”<sup>31)</sup>.

Koresp. nasz „Orardziński” (Mazur rodowity) urządził łapkę na niego, pytając się jaki stary. Lis wpadł w potrzask. Coś trzeba teraz zrobić. Jak daleko można iść? W każdym razie podkreślimy podejrzenie, że on dawniej musiał być katolikiem.

<sup>28)</sup> Pomiedzy Jaroszykiem a Miłskim dochodziło coraz częściej do nieporozumień. Miłski żądał od Jaroszyka większej aktywności, z drugiej zaś strony Jaroszyk próbował się pod względem politycznym uniezależnić od ośrodka poznańskiego. Ostatecznie bezpośrednim opiekunem „Mazura” został dr Teofil Rzeźnikowski w Lubawie.

<sup>29)</sup> L = Labanow. Pod tym nazwiskiem „Pruski Przyjaciel Ludu” zamieszczała liczne artykuły antypolskie.

<sup>30)</sup> „Pr.” = Pruski Przyjaciel Ludu.

<sup>31)</sup> „M.” = Mazur.

Liczba czytelników w tym miesiącu wzrosła znacznie. Do banku <sup>32)</sup>, pomimo nacisku, bardzo wielu przychodzi. Depozytów, niestety, mało.

Załączam wyrazy szczerzego szacunku,  
a zarazem życzenia „Wesołych Świąt”

K. J.

8.

*Nie może zamieścić artykułu B. ze względu na jego katolicki charakter, donosi o pobycie w Szczytnie księży Wawrzyniaka, Adamskiego i Zimmermanna.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczyt. 10, dnia 21 grudnia 1910 r.

Łaskawy Panie!

Redaktorem być, to rzeczywiście przykry zawód. „Polityka to rzecz niewdzięczna”, mówił do mnie swego czasu Ks. Prałat Stychel, ale miał słuszość. Stanowisko redaktora w Szczytnie z pewnością należy do posterunków najtrudniejszych i najwięcej odpowiedzialnych. Dlatego też czując ogromny ciężar i odpowiedzialność wielką, powtarzam zawsze osobom miarodajnym: „Panowie za słaby jestem, proszę mnie zastąpić siłą lepszą, jedną z najlepszych w społeczeństwie”. Nie słuchają mnie, a nawet obdarzają zaufaniem dosyć znacznym.

Wymogłem jednak u tych panów to, że w sprawach aktualnych radzić się ich będę, że ważniejsze sprawy przedkładać im będę, gdyż samodzielnie postępować nie chcę.

Jeżdżam raz po raz do W. <sup>33)</sup>, porozumiewam się, radzimy wspólnie. Zapadła uchwała, że „Mazur” ma być ewangelickim. Od tego postulatów odstąpić nie mogę i nie mogę dlatego umieścić korespondencji Pańskiej. Naraziłbym się na ostre zarzuty, utraciłbym poparcie pastorów i dałbym wrogom znowu broń w rękę. Zamieszczenie korespondencji byłoby niepewnością, wahaniem się. Umieścić by można, gdyby pismo było dla inteligencji ewang., w „Mazurze” czynić tego nie można. Albo, albo. Korespondencję przesać mogę na życzenie osobom miarodawnym (sic), ale sądzę, że i one odmowną dadzą odpowiedź.

Przykra to poniekąd sprawa dla mnie jako katolika. Ale redaguję sam tylko dział polityczny, osobiście nigdy nie zaczepiam kościoła katolickiego, a do pastorów pisałem, ażeby nie pisali nic takiego, co by mogło drażnić katolickie uczucia. Jeżeli w „Mazurze” znajdzie się coś antykatolickiego, tego już uniknąć się nie da, pewne formy ewangelickie zachować trzeba.

Nam chodzi o narodowość, jeżeli uczucie narodowe rozbudzimy, na tym i katolicyzm zyska. Zresztą są księża katolicy, którzy „Mazura” czytają i starają się o rozszerzenie tego pisma pomiędzy ewangelikami polskimi. Ksiądz Prałat Wawrzyniak krótko przed śmiercią swoją prosił o przysłanie „Mazura” do Wiesbadenu, do niego. On był u mnie z księżmi Adamskim i Zimmermannem i on też z pewnością stał za bankiem <sup>34)</sup>.

<sup>32)</sup> Bank Mazurski powstał w Szczytnie w r. 1910. Pod koniec 1910 roku liczył on 40 członków. Jaroszyk był jego kierownikiem i jednocześnie skarbnikiem.

<sup>33)</sup> W. = Warszawa. W Warszawie Jaroszyk uzgadniał linie ideologiczną „Mazura” z dr Antonim Osuchowskim, faktycznym kierownikiem akcji politycznej na Mazurach. Zob. przyp. 17.

<sup>34)</sup> Słynni wielkopolscy działacze spółdzielczy — ks. P. Wawrzyniak, ks. St. Adamski i ks. K. Zimmermann odwiedzieli Jaroszyka w Szczytnie w celu założenia spółdzielni „Rolnik” oraz kółek rolniczych.

Nie wiem nic o tym, że Szan. Pan zażądał adresów celem propag. katolickiej. Wiem, że gdybym wiedział na pewno o co chodzi, wtenczas adresów bym nie wysłał.

Adresu Racheliusa<sup>35)</sup> nie mam dotychczas, a czasu nie mam do przegłędania masy listów. Kopczyński nie jest mi znany. „Mogiłki pod Rajską Górą per Swoszowice” — pod takim adresem wysyłam „Mazura” pewnemu panu z Galicji. Zamieścił on swego czasu wiersz w „Mazurze”, ale nie pod nazwiskiem swoim, były tylko litery początkowe. Pisał do mnie często. Pozory niektóre przemawiają za tym, że to on, inne listy i karty nie świadczą o inteligencji pewnego rodzaju, która cechuje listy Rach. Nauczyciel, który pisuje, to Ledermann z Królestwa. Na niego nie mam podejrzenia.

Załączam wyrazy szacunku

K. J.

N. B.

Czy można w Pasymiu u ks. dz. Lämmera spowiadać się po polsku? Kiedy?

9.

*Zastanawia się, kto kryje się pod pseudonimem Labanowa, czyni uwagi na temat katolickiego księdza w Szczytnie.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 2 stycznia 1911 r.

Szanowny Panie!

Przesyłam adres i kilka prób pisma Labanowa. Proszę jednak rzecz załatwić z największą dyskrecją. Ja sam wobec Szan. Pana również takową najzupełniej zachowuję. Za informację w sprawie spowiedzi serdeczne dzięki. Przyznać się muszę, że do tutejszego księdza<sup>36)</sup> nie mam zbyt wielkiego zaufania. On to zapewne spowodował nieprawdziwą notatkę o personelu „Mazura”. W sprawach duchowych wywiera na mnie nacisk pewnego rodzaju. Jest duszpasterzem, ma poniekąd prawo i obowiązek, lecz forma jego postępowania mi się nie podoba. Wiem o tym, że w kółku duchowieństwa wyraził się o mnie nieprzychylnie, również w Szczytnie za pomocą osób trzecich wpływać na mnie usiłuje.

Co do Labanowa, to nie wierzę, aby ten miał być nim. Nadesłał on znowu przedpłatę i zwraca uwagę, abyśmy kalendarz umieścili choć na czwartej stronie „M.”. On swego czasu w dodatku „Mazura” zamieścił wiersz pod tytułem *Laternia*. Taki był tytuł, o ile sobie przypominam. Wymawiał mi potem, że wiersz poprawiłem. W liście (którego mógłbym ew. poszukać) prosił mnie, abym wiersz umieścił, gdyż przecież nie może udawać się do „Pr.”. Wiersz ten był przekładem z dziełka jakiegoś pastora. List owego pastora przysłał mi K. Muszę go także mieć. Chwilowo Szan. Panu pewnie dalsze informacje niepotrzebne.

10.

*Informuje o rozszyfrowaniu osoby piszącej do „Pruskiego Przyjaciela Ludu” pod pseudonimem Labanowa, zawiadamia, że wkrótce rozpocznie ostrą kampanię przeciwko redaktorom gazinowego pisma.*

<sup>35)</sup> Rachelius = Rachelius Labanów. Zob. przyp. 29.

<sup>36)</sup> Był to ks. Maksymilian Tarnowski.

Szczytno, dnia 15 lipca 1911 r.

W. Szanowny Panie!

Osoba Labana jest mi już znana. Siedzibą jego jest Galicja, a jańsborskich<sup>37)</sup> lasów nigdy nie widział. Ażeby zmylić ślady, pytał się mnie w tym kwartale, czy nie mógłby otrzymać „Mazura” po dawniejszej niższej cenie. Odpowiedziałem mu krótko w piątek ubiegłego tygodnia, że „nie”, podpisałem kartę tak: z n a l e ż n y m szacunkiem

K. J.

Tym i zaznaczeniem, że jest Austriakiem tłumaczy się zapewne jego milczenie.

Akcję całą przeciw „Pruskiemu” zamierzam rozpocząć pod nadzorem prawnika. Labana wymienimy, szczenić go nie będziemy, tak samo p. Gerssa<sup>38)</sup>, któremu już wprost oszustwo zarzucić będzie można. Mam pewne dane, że Carl Wischniewski<sup>39)</sup> jest socjaldemokratą.

Wszystkie te momenta zużyją naturalnie bezwzględnie nie jako mściciel, nie ze zemsty osobistej, jak oni to czynili, ale w interesie słusznej sprawy naszej, w obronie prawdy celem zdemaskowania podłych zdrajców.

Labanem jest K.<sup>40)</sup>, a siedziba jego Nowawieś w Galicji. Upraszam jednak bardzo o respektowanie zaufania mego. Materiały moje nie pochodzą od pastorów, którzy niedwuznacznie odmówili.

Dziwny zbieg okoliczności wydaje nam w ręce machinacje zajadłych wrogów polskości, którzy nie cofali się przed niczym, aby nas zohydzić. Niestety, Polak zdrajca między nimi.

Czy Szan. Pan czytał sprawozdanie Banku? Dotychczas nie mam żadnej pomocy, chociaż się nawet Bankiem zajmuję. Bankiem opiekuje się p. Dr Rzepnikowski z Lubawy. Nie wierzą mi bardzo, iż upadam pod nadmiarem pracy.

Proszę o rady i uwagi co do Labana, ale zaznaczam, że wobec zdrajcy i fanatyka hakatysty Gerssa występować będę bezwzględnie.

Załączam wyrazy szacunku

K. J.

N. B.

Materiał ogłoszony będzie może już przyszłym tyg.

Odpowiedź E. Buchholza:

16. 7 odpisałem (por. Dzień. V, str. 124). L. czy Rach. nie trzeba wymienić po nazwisku, ażeby mściwe społeczeństwo polskie nie doprowadziło go do rozpacz. Ponieważ utalentowany, mógłby ew. jako redaktor „Pruskiego” lub szpicel zawodowy ludności polskiej wielce zaszkodzić. G.<sup>41)</sup> zaś zdrajcą zwać nie można, ponieważ nawet inteligencja z ludu mazurskiego (a on jest Niemcem!) powszechnie się niemczy. Pisać trzeba rzeczowo, umiarkowanie.

<sup>37)</sup> Jańsborskich = piskich.

<sup>38)</sup> Superintendent Otto Gerss był redaktorem „Pruskiego Przyjaciela Ludu”.

<sup>39)</sup> Redaktor odpowiedzialny „Pruskiego Przyjaciela Ludu”.

<sup>40)</sup> Kapuściński Michał. Jaroszyk po dłuższych dociekaniach udowodnił, że pisząca pod pseudonimem „Racheliusa Labanowa” osoba, a podszywająca się pod rdzennego Mazura jest w rzeczywistości polskim renegatem z Galicji — Michałem Kapuścińskim. Sprawę tę podał do publicznej wiadomości Jaroszyk w „Mazurze”, 1913 nr 32 z dn. 23 kwietnia.

<sup>41)</sup> G. = Otto Gerss.

*Zastanawia się, w jaki sposób faktycznie rozpocząć walkę z „Pruskim Przyjacielem Ludu”, omawia tę sprawę od strony moralnej, porusza zagadnienie katolicyzacji Mazurów.*

Or.: *Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 17. 7. 1911

Szanowny Panie!

List z przyjemnością czytałem. Jako polityk stosunkowo młody zasięgam zdania osób poważnych, radzę się, zachowując ostatecznie dla siebie zdanie i inicjatywę w działaniu. Sprawę Labana ma jeszcze inna osoba w rękę, aby ugruntować nasze stanowisko pod względem prawnym. List Pański — bez podpisu — posiłam owej osobie.

W przyszłym numerze będzie aluzja, iż znamy Labana. Może odczekamy skutków, a może poruszymy rzecz w numerze na niedzielę.

Człowiek, który nosi płaszcz na dwóch ramionach, który pisuje karty i listy do nas z pochlebstwami, a tam bryzga jadłem i błotem na swoją krew, taki człowiek na oszczędzanie nie zasługuje. Nie wiadomo jeszcze, jak tę sprawę poprowadzimy. Zważyć trzeba także, że człowieka tego działalność nie ogranicza się z pewnością na Prusy. On tam może uprawia szpiclowską działalność, szkodliwą ruchowi polskiemu. Gdybyś Szan. był Polakiem, wychodziłbyś może z tego samego założenia.

Srodki nasze, prawda, nie zawsze szlachetne. Ale cóż, gdzie drzewa rąbią, tam i wióry padają. Spójrzmy na Śląsk, na centrum, niestety, na agitację na kazalnicach, przy spowiedzi. Przypatrzmy się Ruskom, Fejom itd. Przypatrzmy się Warmii.

Zaczepliłem także księdza H.<sup>42)</sup>, to może Szan. Pan uważa także za niesłuszne. Germanizuje on robotników polskich w swoim towarzystwie, daje im błaty niemieckie do czytania i wygłasza z pewnością tendencyjne odczyty o Grunwaldzie. Germanizacja cicha, ale skuteczna. Słyszałem od żony robotnika katolickiego Dąmbrowskiego, który należy do towarzystwa, zdanie do nas skierowane: psiak... Polaki.

Z propagandą katolicką do Mazurów zbliżać się nie możemy. Albo, albo... Znacząc stosunki jako tako, wygłosiłem zdanie wymienione przez Szan. Pana. Pozostawiłem dział religijny w piśmie dla ewangelickich Mazurów ewangelickim duchownym, a sumienie moje katolickie nic mi nie wyrzuca. Radziłem się także w tej sprawie księży katolickich Polaków.

Proszę list z n i s z c z y ć.

Jak ze zdrowiem Szan. Pana?

Z szacunkiem i pozdrowieniem

K. J.

„Polityka to rzecz niewdzięczna” — tak mówił do mnie swego czasu pewien wybitny parlamentarzysta, ksiądz polsko-katolicki. Odczuwam słuszność zdania. Ale cóż robić? W polityce kierować się trzeba pewną twardością i stanowczością, choć bez osobistej nienawiści i mściwości. Ostatniego unikać można i trzeba.

<sup>42)</sup> H. = Paweł Hensel, pastor mazurski, szowinista niemiecki, wydrukował w r. 1908 książkę pt. *Die evangelischen Masuren*, a po śmierci O. Gerssa został wydawcą „Kalendarza królewsko-prusko-ewangelickiego”.

*Czyni uwagi na temat współpracowników „Pruskiego Przyjaciela Ludu”.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 24. 2. 1913.

Szanowny Panie!

Nie miałem już tej gazety, lecz na wezwanie przysłano mi takową z kół czytelników. Posyłam równocześnie pod opaską, ale proszę o zwrot.

Posłałem artykuł do „Volksblattu” o Pieńkowskim, prosili mnie o numer „Pruskiego”, aby mogli skonstatować czy prawda, ale artykułu nie zamieścili.

Dziwna rzecz, że ci dwaj ludzie Kapuściński i Pieńkowski<sup>43)</sup> w pisaniu do siebie podobni. Niektóre ich artykuły są tak napisane, że podejrzewać by można, iż cierpią na jakiś obłęd.

Przynajmniej o Pieńkowskim wyraziły się do mnie dwie poważne osoby, że człowiek musi mieć w głowie coś nie w porządku.

Liczba czytelników wzrasta, lecz ogromnie powoli.

*Der schwarze Berg* to ma być pastor w Pupach. Był on podobno także w Szczytnie swego czasu i prowadzić się miał dobrze.

Załączam wyrazy szacunku i pozdrowienia

K. J.

*Przypuszcza, że korespondentem „Pruskiego Przyjaciela Ludu”, piszącym pod pseudonimem Dziengiela, jest pastor Abramowski z Miłek.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 16. 4. 1913

Wielmożny Panie!

Mam prośbę do Wielm. Pana. Może Szan. Pan ma stare numera „Pruskiego” i kalendarze. Rozchodzi się o porównanie artykułów Abramowskiego z Miłk z artykułami Dziengiela. Są bowiem poszlaki, że Abramowski to Dziengiel<sup>44)</sup>. Gdyby ta ohydna robota się wydała, natenczas kompromitacja tutejszych pastorów germanizatorów byłaby zupełna. Można by może teraz, gdy poszlaki są, to mnie skonstatować. Labanow, Abramowski i Dziengiel.

<sup>43)</sup> Franciszek Pieńkowski ogłosił w „Mazurze”, 1907, nr 19 art. pt. *Cokolwiek o strajkach szkolnych w prowincjach polskich*. Na skutek tego artykułu władze pruskie wytoczyły proces redaktorowi „Mazura”, St. Zielińskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu, H. Falkenbergowi, oraz Pieńkowskiemu. Pieńkowski został zasądzony na karę grzywny 150 mk. Ponieważ nie stać go było na zapłacenie kary, zarekwirowano mu kożę. Po tym zdarzeniu Pieńkowski oburzony na polskich działaczy, pisywał do „Pruskiego Przyjaciela Ludu”.

<sup>44)</sup> Pastor Ryszard Abramowski był redaktorem gazinowego pisma „Polskiego Przyjaciela Familii”, a później został czynnym współpracownikiem „Pruskiego Przyjaciela Ludu”. Istotnie pisywał pod pseudonimem Dziengiela. Na temat ks. Abramowskiego zob. Wł. Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii...* s. 303—304 oraz Frido Mełsk, *Zagadnienia mazursko-tużyckie w listach Ryszarda Abramowskiego z lat 1925—1930*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 1, s. 101—113.

Okropna trójka. A nienawiść okropna. Bóg widzi, że ja do tych ludzi nie żywię nienawiści, ale oni do nas takową żywili i żywią. Jeżeli łaska, to proszę o materiał z listów Dziengiela, abym go mógł w stosownym czasie użyć. Ja mam już prawie pewne dane, że Dziengiela to ks. A. Źródła podać nie mogę.

Załączam wyrazy szacunku

K. Jaroszyk

14.

*Przesyła B. listy Pieńkowskiego, opisuje własne refleksje na temat germanizacji.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno. dnia 3. 5. 1913.

Wielm. Panie!

Może zainteresują Szan. Pana listy Pieńkowskiego, pisane w ostatnim czasie do mnie. Proszę mi takowe jednak z powrotem nadesłać i zachować dyskrekcję. Coś mnie zawsze ciągnie do Szan. Pana, choć nieraz słyszę gorzkie uwagi, a nawet zarzuty, których sumienie moje mi wcale nie wyrzuca. Ja oczywiście niechętnie bawię się w politykę. Na polu socjalnym pracowałbym o wiele chętniej.

Wiem, że i u nas źle jest. To jednak jest pewne, że Niemcy nam straszna krzywda wyrządzają. Doświadczyłem tego już jako chłopak szkolny, później przy wojsku itd. Jako dziecko wychowany po polsku, umiałem czytać i pisać, byłem idealnie usposobiony, a pruska szkoła okropnie na mnie oddziałała. A wojskowość? Lepiej nie pisać o tym.

Jak się Szan. Pan zapatruje na sprawę Pieńkowskiego. Zdaje się, że to człowiek niezupełnie normalny. Pisałem do niego, a po odpowiedzi nie będę się z nim wdawał.

Załączam wyrazy szacunku

K. J.

N. B.

Prawdą jest, że wystąpiłem przeciwko elaboratom Szan. Pana w „Gazecie Olsztyńskiej”. Jeżeli się w prasie polskiej pojawiają zaczepki „Mazura”, to praca nasza tu nie ma sensu.

15.

*Prosi B. o pomoc przy pisaniu artykułu w języku niemieckim, oburza się, że nauczycielstwo niemieckie kolportuje „Pruskiego Przyjaciela Ludu” w szkołach mazurskich.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno. 1. 8. 1913.

Wielm. Panie!

W artykule *Zur Aufklärung* chciałem dodać, co następuje: za ustępem o Jakubie Racheliusie: „Gdyśmy stwierdzili nazwisko, narodowość i wyznanie owego Racheliusa Labanowa, natenczas człowiek ten nazwał „Mazura”



diabłem i psem wściekłym, groził nam użyciem sekretu, że „Mazurowi” się prasa drukarska z całym numerem w druku rozsypie. To nic nowego u tego człowieka (nr 35 z r. 1911). Używał on wyzwiisk w rodzaju: usmarkani świniarze, jezuicko-polscy igrarze, kopnę was po zadku, niech się diabeł w pruskim Szczytnie w pysk porządnie wytnie” itd.

Za ustępem *Warum liebster König...* Nawet psy wściekłe, granulosa i ospa odgrywiają w artykułach Dziengiela pewną rolę i to w celu zohydzenia Mazurrom polskości.

W nr 20 „Pruskiego Przyjaciela” z tego roku czytamy: „My tu niedaleko granicy musimy często mieć *Hundesperre*. Cała Polska pełna szalonych psów, bo tam nikt nie dba. I ta choroba na oczy (granulosa — Autor) byłaby już dawno wytepiona, kieby nie ta Polska tak blisko. I ospa tam w domu. A stamtęla to też ten hecblatt. Kopnij go nogą, a ukryje się w kącie”.

Jeżeli łaska, na ten czas upraszam bardzo o łaskawe przetłumaczenie tych ustępów do przyszłego numeru.

Do ustępu *Verschiedene Gründe sprechen dafür* można by dodać: *Vielleicht könnte Herr Pfarrer Abramowski aus Milken Kreis Lötzen darüber Auskunft erteilen.*

Jeżeli możliwem, proszę tłumaczenie łaskawie wysłać odwrotnie.

Mam w ręku dokument drukowany, który dowodzi, że pieniądze za „Ogłupiciela”<sup>45)</sup> zbiera *Kreisausschutzsekretär* Lentkötter w Szczytnie. Wystąpię z artykułem dłuższym dowodzącym, że „Pruski” podburza do gwałtów i nienawiści klasowej i wezwę rząd, aby zaniechał tej działalności.

Za zarzut taki np. pan Harpein w Wujakach nic mi zrobić nie może, a zaskarżył mnie<sup>46)</sup>.

Czyż Szan. Pan nie ma także wrażenia, iż przez swoją nienawiść okropną oni sami w półrządk wchodzą i okropnie się kompromitują?

Ja doprawdy nie rozumiem tych ludzi „wykształconych”. Przecież całe duchowieństwo mazurskie jest okropnie skompromitowane.

Rząd i władza kościelna, czy chcą czy nie chcą, reagować na nasze artykuły w końcu będą musieli.

Załączam wyrazy szczerzego szacunku

K. J.

Odpowiedź Buchholza:

Odpisałem, żem obarczony pracą. I w polityce nie należy zaniechać zasad miłości i sprawiedliwości.

16.

*Polemizuje z artykułem B. ogłoszonym w prasie, wyrzuca autorowi, że jest zbyt tolerancyjny dla „Pruskiego Przyjaciela Ludu” a wobec niego niesprawiedliwy.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

List poufny. Proszę zniszczyć!

Szczytno, dnia 4.8.1913.

<sup>45)</sup> „Ogłupiciel” = Pruski Przyjaciel Ludu, w ferworze polemicznym zwany przez jego przeciwników.

<sup>46)</sup> Jaroszyk napiętnował redaktora Harpeina w Wujakach za to, że stanowisko swoje wykorzystywał do rozpowszechniania wśród mazurskich dzieci „Pruskiego Przyjaciela Ludu” (Mazur, 1913, nr 33). Tenże nauczyciel wstawił się nieludzkiem traktowaniem dzieci za używanie polskiego języka, a zawieszony przez niego „Polak” na piersiach uczniów stał się nawet przedmiotem debaty parlamentarnej w Berlinie (Mazur, 1913, nr 88).

Czytałem naturalnie artykuł Pański dotyczący „Pruskiego”. Cieszę się z tego, że wreszcie także społeczeństwo niemieckie przekona się o smutnej robocie tutejszych germanizatorów. Artykuł, przyznać trzeba, pisany sprawiedliwie i rzeczowo, o ile dotyczy „Pruskiego”. W artykule w oczy bije nadzwyczajna ostrożność w obliczaniu wyrazów, a nawet przytoczone są w nim zdania Dziengiela, osłabiające brutalność zdań poprzednich.

Ostrożności tej i wyrozumiałości nie widzę jednak w krytyce, która się zwraca nieuchronnie przeciwko nam. Rozchodzi się o zdanie: *denn die Kritiker polnischer Zeitungen i den nationalpolnischen Politikern*.

Nie sądziłem, aby Niemiec czytający „Mazurą” i „Pruskiego” mógł publicznie podobne zdania ogłosić.

Nie sądzę, aby artykuły moje zawierały taką nienawiść. Zamieszczałem także artykuły, mianowicie: *Rozmowy Karla z Frycem*, które mi się samemu bardzo nie podobały, ale czyniłem to zmuszony stosunkami i względami, którymi się kierować jako polityk po prostu musiałem. Narażając się na nieprzyjemności i przykrości pomimo tego, bardzo wiele takich artykułów nie zamieszczałem. W czasie wyborów mianowicie były artykuły nagany godne w „M.”. Ale ja sam przecież nie mam tych danych, abym jako dyktator całe kierownictwo akcji mógł ująć w rękę i zrażać sobie innych osób współpracujących nie mogłem.

Jestem Polakiem i jako taki uważam obronę samych właściwości narodowych za konieczną. Ale widzę także, że ta obrona u nas często w niestosownej formie znajduje zastosowanie. My, jako naród mający w walce moralną przewagę, musimy koniecznie unikać szowinizmu i nienawiści, choć przyznać muszę, że walka toczona przeciwko nam nieraz i spokojnego człowieka wyprowadzić może czasami z równowagi. Krzywda wielka nam wyrządzona oburzyła Szan. Pana jako Niemca czasami tak, iż Jego artykuły łagodzić musiałem („O Prusakach”). To jest faktem.

Nie widzę więc, aby Szan. Pan krytykę swą ostrą mógł sumiennie podtrzymać.

Niesłuszny jest także zarzut dotyczący religii katolickiej *überwiegend gleichgültig*. Zdaniem moim pewna obojętność na sprawy religijne panuje wszędzie. A przyczyny tego objawu są różne. Ludzie walczący o byt mało mają czasu do pogłębiania spraw religijnych, a kazania w kościołach są czasami nieco płytkie, które osobom z większym kwantem inteligencji nie wystarczają, choć przyznać muszę, że kazania głębsze, że tak powiem, dla nas nie byłyby zrozumiałe. I Szan. Pan może już taką pewną obojętność zapewne dawniej przechodził. Ta obojętność jednak nie wyklucza objawu, że człowiek „obojętny” umie czasami pod każdym względem lepszym być, aniżeli ludzie bardzo religijni. Doświadczenie życiowe wiele takich przykładów wskazuje.

Słowo niemieckie *gleichgültig* jest jeszcze gorszym od słowa „obojętny”. Mało znam Polaków, którym by religia była *gleichgültig*. Umieszczenie artykułów księży ewangelickich nie dowodzi także, aby religia katolicka była redaktorowi *gleichgültig*.

Toć przecież artykuły inne „Mazurą” są prawie wyraźnym zaprzeczeniem wywodów niektórych pastorów, że Polacy znajdują szczęście w ewangelicyzmie. *Rozmyślenia* nie są także po mojej myśli, ale artykuły polemiczne pastora zawierają taki i znamię tolerancji. Przecież Pan sam pewnie będzie tego zdania, że kościół ewangelicki w społeczeństwie polskim z ledwością zachowa to, co jest, a nabytków nowych zapewne nie zrobi. Można by na ten temat pisać

<sup>47)</sup> Wormditt = Orneta.

bardzo wiele. Piszę już za dużo, ale zarzuty Pańskie mi przykrość sprawiły, tym więcej, że panowie pastory traktowani w „Rundschau” oględniej, aniżeli my tutaj.

Jezus ze swoimi wzniosłymi naukami nam obojętnym być nie może. Nie byłem raz u wielkanocnej spowiedzi. Wywierał na mnie nacisk w tym kierunku tutejszy ksiądz katolicki. Ten nacisk mi się nie podobał, poszedłem z obawą, abym pod wpływem owego nacisku nie popełnił świętokradztwa. Rozmówiłem się, że tak powiem, przed komunią św. z Bogiem na swój sposób i iż y mi w oczach stanęły, czułem się lekkim i swobodnym w duszy. To przykład.

Myślę, że powyższe słowa Szan. Pana przekonają, że słuszności Pan nie miałeś. Te zdania mogły śmiało być opuszczone.

Załączam wyrazy szacunku

K. J.

Odpowiedź Buchholza:

6. 8. 13. odpisałem, że może być zadowolony z artykułu. Przeciwnikom ta przysługuje okoliczność łagodząca, że widzą swe panowanie zagrożone. Artykuł już zalegał tygodniami, inaczej może byłbym łagodniej osądzał czynność obecnego redaktora<sup>48)</sup> „Pruskiego”, który (w gorszącej polemice!) nie dosięga poprzednika<sup>49)</sup>.

17.

*Donosi B., że nie mógł zamieścić jego artykułu, wspomina o działalności Banku Mazurskiego w Szczytnie.*

*Or.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, Korespondencja K. Jaroszyka z Buchholzem.*

Szczytno, dnia 17. 11. 1913.

Szanowny Panie!

Donoszę, iż „Zwiastuna” nie mam, rozdałem je wszystkie. W jednym z ostatnich numerów skarżą się duchowni polscy ewangelicy, że otrzymują pisma katolickie z nieznanymi rękami.

Zraził pewnie Szan. Pana artykuł o Łaskim. Dałem „Słowo Żywota” zecerowi, aby umieszczał artykuły z niego. Artykuł czytałem dopiero w odbitce i cofnąć go nie mogłem. Ja sam nie byłbym go umieścił.

Skowronkowi odpowiem w przyszłym numerze i podpiszę się<sup>50)</sup>. Artykuł nie będzie się może Szan. Panu podobał. Ja jednak jako katolik ten artykuł ze spokojnym sumieniem podpisać mogę.

Za nadesłanie korekty niemieckiego artykułu dziękuję. Złapali się prawie sami w łapkę przez nich na mnie zastawioną.

Artykułu Pańskiego zamieścić nie mogłem. Powody Szan. Panu zapewne zrozumiałe. Córka G. L. była w jakimś klasztorze polskim. Chodzi jednak o kształcenie jej, ale nic nie uczyniono, aby ją przerobić na katoliczkę.

<sup>48)</sup> Pastor Maks Skowronek został redaktorem „Pruskiego Przyjaciela Ludu” w r. 1911.

<sup>49)</sup> Tzn. Ottona Gerssa.

<sup>50)</sup> Artykuł został wydrukowany w numerze 92 1913 r. z dn. 19 listopada pt. *Panu Księdzu Skowronkowi z Trełkowa w odpowiedzi*. W artykule tym Jaroszyk zarzuca księżom ewangelickim, że niezgodnie ze swym powołaniem sięją nienawiść do polskości, oraz że „kościół ewangelicki na Mazurach stoi na usługach germanizmu”.

W Banku złożyli Mazurzy w tym roku przeszło 11 tysięcy marek. Rozwój Banku bardzo powolny. 100 tysięcy obrotu jeszcze pewnie nie będzie.

Posłałem „Mazury” z artykułami niemieckimi Generalnemu Superintendentowi. Być może, że otrzymali z góry wskazówki, bo już tak ordynarnie nie występują.

Załączam wyrazy szczerego szacunku

K. Jaroszyk

N. B.

Może by mi Szan. Pan krótko napisał, co Pan sądzi o mej odpowiedzi ks. Skowronkowi. Odbitkę już dzisiaj załączam, choć nie korygowaną.

„Olsztyńską” zasílám raz po razie artykułami, mianowicie w polemice z „Volksblättern”. Proszę listy moje palić, spodziewam się, że Szan. Pan korespondencję ze mną traktuje dyskretnie.

Notatka Buchholza:

Nie odpisałem, bo moich sprostowań nie umieszcza, a drukuje coraz to gorsze wycieczki antykatolickie.

EOGUSŁAW LEŚNODORSKI

## POWODY PRZEGRANEJ

· Ogłoszony poniżej memoriał komisarza rządu polskiego do spraw plebiscytu na Warmii i Mazurach dra Antoniego Beaupré z końca sierpnia 1920 roku znajduje się w Archiwum Akt Nowych, w Aktach Prezydium Rady Ministrów (nr 266676/21). Otrzymano go w Prezydium tej Rady 4 IX 1920. Znacznie zlagodzone sprostozżenia, ograniczone przede wszystkim do uwydatnienia niemieckiego terroru, ogłosił Beaupré w swojej korespondencji w krakowskim „Czasie” w numerze z dn. 21 VII 1920 r. oraz w artykule: *O prawy brzeg Wisły*, który ukazał się w tym piśmie w numerze z dn. 29 VIII 1920 r.

W papierach Prezydium Rady Ministrów memoriał ten sąsiaduje z listem A. Beaupré z dnia 8 VII 1920 r., skierowanym do wiceministra Spraw Zagranicznych, Wł. Wróblewskiego (później w dwudziestoleciu międzywojennym prezesa Banku Polskiego), do którego w rządzie należały sprawy plebiscytu i szerzej ziem północnych i zachodnich. Obok znajdujemy również list B. z dn. 22 XI 1921 r., skierowany do ówczesnego premiera, prof. A. Ponikowskiego. Pierwszy z listów mówi o terrorze organizacji i bojówek niemieckich, który powoduje, że „polskie szanse są minimalne”. Drugi z wspomnianych listów stwierdza, że B. przyjął w czerwcu 1920 r. powierzona mu misję „wiedząc z góry o nieuchronnej przegranej”. „Praca na terenie była połączona z nieprzewidywanymi trudnościami, głównie z powodu wprost nieprzyjawnego postępowania angielskich i włoskich komisarzy, a nawet z niebezpieczeństwem życia podczas tłumnych napadów bojówek niemieckich na Dom Polski w Olsztynie”. Interesującym szczegółem jest wzmianka, że komisarz plebiscytowy ograniczył, ze względu na brak szans powodzenia, wydatki do minimum. „Ocaliłem — pisze — dla Skarbu Państwa około dwóch milionów marek niemieckich, których znaczną część przewiozłem sam do Warszawy...”. Sytuacja była „prawie katastrofalna”. Zapewne, zapobiegliwość o pieniądze państwowe jest tu godna pochwały. Niemniej można sądzić, że przy długotrwałym ich braku w pracach plebiscytowych ograniczyła jednak jeszcze dodatkowo rozmiary polskiej akcji.